

GAZETA OLSZTYŃSKA

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie podwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redakcja i administracja: Allenstein Ostrp., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2 364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

„Gazeta Olsztyńska” z dodatkami „Gość Niedz.,” „Życie Młodzieży” i „Gospodarz” wychodzi codziennie z wyjątk. świąt. Abonament mies. 1,60 mk. z odn. w dom 1,96 mk. Do Polski 5 zł. Wpłacić należy na konto nasze w Banku Przemysłowców w Toruniu.

Rok XLIII.

Olsztyn, na sobotę 1-go czerwca 1929 r.

Nr. 124

Pomorski Kongres Eucharystyczny

Diecezja chełmińska w Toruniu 27—30 maja 1929 r.

Olbrymia hala w ogrodzie przy Cegielni, pozostała po zeszłorocznej wystawie ogrodniczej zgodnie z przewidywaniami jej twórców stała się wielce użyteczną i po zamknięciu wystawy i nową swoją rolę spełniać zaczęła od przyjęcia w swe mury 1-go na Pomorzu wielkiego Kongresu Eucharystycznego.

Nagie mury hali przystrojone zostały odpowiednio: nawprost wejścia od strony ogrodu zbudowano podjum z miejscami dla przyjdym na pierwszym planie oraz dla honorowych gości w głębi. Ściany nad podjum przyozdobiono draperjami o barwach papieskich, na balkonie zaś jaśniało blaskiem złotych promieni wyobrażenie Eucharystji, po bokach którego płonęły 2 olbrymie świece.

Już nadługo przed godz. 17 liczne tłumy wiernych pieszo, autami i tramwajami zdążyły na plac wystawowy, tak iż w krótkim czasie hala wypełniła się około 5—6-tysięczną rzeszą wiernych. Tuż przed godz. 5 przybyli przedstawiciele władz państwowych, wojskowych, samorządowych, komunalnych, duchowieństwa, ziemiaństwa i organizacji.

Pod godz. 5 wprowadzono do hali ks. biskupa Teodorowicza i ks. biskupa Okoniewskiego przez księdza dziekana kanonika Kozłowskiego, powitani okrzykami „Niech żyją!” Po wzajemnych powitaniach chór kleryków z Pelplina pod batutą ks. Wiśniewskiego odśpiewał kantatę „O salutaris Hostia”, po czym ks. biskup Okoniewski zagał pierwsze plenarne zebranie następującym przemówieniem:

Przemówienie ks. biskupa dr. Okoniewskiego.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Ekscelencje, Szanowne Panie, Szanowni Panowie!

Wbrew wszelkim przewidywaniom, jakoby wojna wszechświatowa znużyła ludzkość i pozbawiła ją sprężystości, toczy się życie narodów i jednostek szerszym lożyskiem, aniżeli dawniej a nurt tego życia, jakby szmer jego radosny a zwycięski, jego jest żwawszy. Słychać jakby głośniejszy poszum Kipi ono i przelewa się wszędzie, u wszystkich narodów. Nie brak go pośród naszego społeczeństwa. Otwarta niedawno wystawa krajowa w Poznaniu świadczy wymownie o wzmożonym ruchu, panującym u nas we wszystkich dziedzinach gospodarczych, przemysłowych i kulturalnych. Cieszymy się z tego i radujemy wielce. Ale troską napawa nas spostrzeżenie, że z ruchem tym nie podąża równomiernie życie religijne, że chociaż się nie cofa, jednak nie wykazuje dostatecznych postępów. Wszakże życie religijne musi się stać owa tajemniczą siłą, która przenika wszystkie myśli człowieka, całą jego działalność. Życie religijne musi dźwigać i podnosić myśl i serce ludzkie, życie religijne musi się przejawiać w pewnego rodzaju apostołstwie.

Aby w diecezji naszej rozżarzyć to życie, zwołaliśmy niniejszy Kongres Eucharystyczny. Jezus w Najświętszym Sakramencie był i będzie zawsze owym potężnym ogniskiem, które rozświeca umysły i rozpalą serca. W promieniach Eucharystji więc pragniemy zastanowić się nad środkami, któreby to życie religijne spotęgowały, któreby wytworzyły katolicyzm czynny i aktywny, aby wcielić je w życie i położyć podwaliny pod jaśniejszą jeszcze i głębszą przyszłość Kościoła w diecezji naszej a potem samem przyczynić się do wspanialszego jeszcze rozwoju Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej!

Otwieram I Kongres Eucharystyczny diecezji chełmińskiej, witając jak najserdeczniej Ich Ekscelencje, Najdostojniejszych ks. ks. Arcybiskupów i Biskupów, przedstawicieli Władz państwowych, wojskowych i komunalnych oraz wszystkich, którzy z bliska i z daleka na Kongres przybyły raczyli.

Po wyborze prezydium honorowego wygłosił **przemówienie p. wojewoda.**

Ekscelencje! Szanowne Panie i Panowie!
Obowiązująca w Rzeczypospolitej Polskiej konstytucja stanowi, że Kościół katolicki zajmuje dominujące wśród innych równouprawnionych wyznań

położenie. Projekt konstytucji, która w Rzplitej obowiązywać będzie, stosunek ten pogłębia albowiem stanowi, że najwyższy zwierzchnik Rzplitej p. Prezydent obowiązki swe będzie mógł podjąć dopiero po złożeniu przysięgi w kościele (oklaski). Jednakże ponad prawa pisane, ponad traktaty ważniejszą mi się wydaje zbieżność i zgodność wewnętrznych dążeń rządu Rzplitej i Kościoła rzymsko-katolickiego. Pragnąłbym w paru słowach, bo nie czas tu na długie wywody, niektóre momenty tej zbieżności podkreślić. Jesteśmy od paru lat świadkami wielkiej w Polsce dokonywanej się przemiany duchowej, istotną cechą której jest dążenie, aby stosunek obywateli do własnego państwa regulował nie nakaz tej, czy innej grupy politycznej, ale nakaz sumienia. Jesteśmy w okresie nawrotu ku najpiękniejszemu tradycjom przeszłości Polski, gdy byt państwa na głęboko odczuty stosunek wewnętrzny obywatela do własnej Ojczyzny był oparty, gdy nakaz służby Ojczyźnie miał tę samą władzę moralną dla każdego człowieka, jak nakaz moralny w dziedzinie życia osobistego i rodzinnego.

Drugą istotną cechą tej przemiany, która się w Polsce dokonywa, jest dążenie, aby w stosunkach między poszczególnymi warstwami narodu decydującymi momentami była nie obca tradycji polskiej duszy i sercu polskiemu zasada walki klas, szkodliwej dla wszystkich warstw, ale poczucie solidarności.

Przed rokiem

(C. P.) Przed paru dniami minął dzień, z którym na długie lata związane będzie smutne wspomnienie ciężkiej chwili, jaką po wojnie przeżył lud polski w Niemczech. Rok temu, 20 maja 1928 r., odbywały się w Rzeszy wybory do parlamentu i sejmiku pruskiego. Z datą tą wiązałyśmy wtedy nadzieje zwycięstwa wyborczego, to znaczy powiększenia naszego przedstawicielstwa parlamentarnego, które od 1922 r. składało się tylko z dwóch posłów polskich w Sejmie pruskim. Nadzieje te — jak wiemy — zawiodły. Mimo nawet znacznego powiększenia się głosów polskich na pewnych terenach, zamieszkałych przez lud nasz polski, jednakże niestety ogólna liczba głosów oddanych na listy polskie cofnęła się w stosunku do ostatnich wyborów z 1924 r. Co najważniejsze cofnęła się na terenie, który decydował i zapewne na dłuższy okres czasu decydować będzie o klesce lub zwycięstwie wyborczym t. j. na Śląsku Opolskim.

Okazało się wówczas, że szereg niewątpliwych i pocieszających objawów budzenia się lub potęgowania świadomości narodowej, które występowały w latach od 1924 do 1928 r. zbyt pochopnie budując na tych objawach optymistyczne wnioski oceniano jako zjawisko szersze, powszechniejsze. Okazało się z drugiej strony, iż niedoceniano należycie tych wszystkich czynników, które w okresie dopiero budowania fundamentów przyszłej pracy polskiej, w tym samym czasie, uprawiały zdecydowaną walkę z polskością, zdecydowaną akcję, mającą na celu oderwanie ludu polskiego od sztandaru polskości. A tych czynników stanęło do walki bardzo wiele: władze otwarcie niechętnie wobec Polaków, wszystkie partie niemieckie od lewicowych do prawicowych wrogo patrzące na przejawy życia polskiego, pracodawcy, banki, rozliczne organizacje, pracujące wyłącznie pod hasłem walki z polskością, wreszcie kler katolicki, nadużywający — niestety — zbyt często kościoła i ambony dla agitacji antypolskiej.

Przeoceniło rezultaty krótkiej stosunkowo choć niewątpliwie wydajnej pracy, niedoceniano tego wszystkiego, co się w Niemczech przeciwko nam

spisywało, aby nas zdusić. Rok temu, pod wpływem pierwszych wiadomości o przegranej wyborczej, byliśmy przygnębieni, lecz przygnębienie to na szczęście nigdzie nie trwało długo. Szybko otrząsnęliśmy się z niego wszyscy, stwierdzając zgodnie, iż z przegranej trzeba jaknajszybciej wyciągnąć jeden prosty wniosek. Wniosek ten brzmiał: wzmóžmy naszą czujność wobec wroga, który grozi nam na każdym polu, wzmóžmy i spotęgujmy naszą pracę polską w każdej dziedzinie, naprawiając czempnędy błędy, które tu i owdzie mogliśmy popełnić.

Wielce znamienne przemówienie wygłosił między innymi J. E. ks. arcybiskup Teodorowicz. Przemówienie to podamy w streszczeniu jutro.

W pierwszym i drugim dniu kongresu wygłoszono szereg zasadniczych referatów nieróżniących się

sprzysięgło, aby nas zdusić.

Rok temu, pod wpływem pierwszych wiadomości o przegranej wyborczej, byliśmy przygnębieni, lecz przygnębienie to na szczęście nigdzie nie trwało długo. Szybko otrząsnęliśmy się z niego wszyscy, stwierdzając zgodnie, iż z przegranej trzeba jaknajszybciej wyciągnąć jeden prosty wniosek. Wniosek ten brzmiał: wzmóžmy naszą czujność wobec wroga, który grozi nam na każdym polu, wzmóžmy i spotęgujmy naszą pracę polską w każdej dziedzinie, naprawiając czempnędy błędy, które tu i owdzie mogliśmy popełnić.

I pod tym hasłem ruszyliśmy do pracy po 20 maju 1928 roku, po dniu naszej porażki na froncie wyborczym.

I coż się okazało? Czy spostrzeżliśmy kurczenie się naszych szeregów? Czy stwierdziliśmy na terenach naszej pracy, iż porażka wyborcza pogłębiła trudność istniejącą w naszej działalności? Stwierdziliśmy coś wręcz odwrotnego. Stwierdziliśmy, że po tej porażce drgnęła żywiej dusza naszego ludu, że zaczął się garnać do pracy, od której nawet przedtem stronił z obawy, opieszalności, czy braku uśwadamienia. A dziś, zaledwie po roku, ci co oddawali swe głosy niemieckim partiom, jeżeli się jeszcze nie wszyscy przekonali, to przekonają się napewno, iż złapano ich na hasła, obietnice i zakłęcia nie dając im wzamian za to dosłownie nic. Pozostali nadal wzgardzonemi Polakami, o których nie należy się troszczyć, którymi można pomiatać byleby tylko na parę tygodni przed nowymi wyborami pokazać im znowu trochę świecidełek bez wartości, na które jak dzieci dadzą się zawsze złapać.

Dzień 20 maja 1928 r. był dniem naszej porażki wyborczej, nie był jednak dniem porażki naszych ideałów, o które walczyliśmy, pewni będąc, że one zwyciężą. Przed rokiem uprzytomnił sobie tylko nasze błędy i zaraz nazajutrz niemal rozpoczęliśmy naszą trudną i ciężką pracę. Lud polski w Niemczech jeszcze silniej skupił się przy sztandarze polskości.

O republikańską Reichswehry

Berlin. (ATE). Na porządku dziennym zjazdu socjaldemokracji w Magdeburgu znajdował się dziś atakowany od dawna namietnie przez opozycję program zbrojeń. Członkowie grupy saskiej zwalczały ostro ten program, domagając się kategorycznie odroczenia projektu i neutralizacji Niemiec. W odpowiedzi na te wywody zabrał głos minister spraw wewnętrznych Severing, którego przemówienie wywołało wśród zebranych duże wrażenie. Mówca

omawiał projekt republikańskiej Reichswehry, która stać powinna na usługach republiki. Severing zwracał się kilkakrotnie pod adresem obecnego ministra Reichswehry Groenera twierdząc, że w czasie jego urzędowania zmieniły się w armji stosunki znacznie na korzyść i, że minister Groener daje zupełną rekojmę, że Reichswehra stanie się pod jego kierownictwem karną armją republikańską.

KRONIKA

Olsztyn, dnia 31 maja 1929.

Kalendarz na sobotę; bł. Jakuba.
Wschód słońca o godz. 3,46; zachód o godz. 20,10.

Nasza Gazeta Olsztyńska.

Cheesz wiedzieć, co się dzieje w świecie — czy to w Francji, w Anglii albo w Ameryce — jak to w Polsce nasi bracia pracują — i na Wystawę Powszechną się gotują — jak Niemcy się zloszczą, nam Polakom sławy zazdroszczą — to czytaj mój bracie, czytaj pilnie z wytrwałością — naszą kochaną „Gazetę Olsztyńską“.

Od niej się dowiesz, gdy czytasz „Gospodara“ — jak się na rolę i hodowlę bydła zważa, — giełda zbożowa i targ na bydło — dla rolnika rzeczy to niezbędne — kto chce żartów lub zdrowego humoru — niech czyta, co gada pan Kuba z pod Wartemborka. — Dla każdego, czy to rolnik, kupiec albo rzemieślnik — nasza „Gazeta Olsztyńska“ ich dobry podręcznik.

„Gość niedzielny“, który wychodzi na niedzielę, — jest bardzo lubiany w polskiej rodzinie — dla naszej młodzieży piękne wykłady — w „Życiu Młodzieży“ zawsze czytamy.

Pamiętaj, że w mowie ojczystej — możesz tylko czytać w „Gazecie Olsztyńskiej“ — więc każdy prawy Polak niech na to zważa, — aby w jego domu była nasza „Gazeta Olsztyńska“!

Czytelniczka.

Czyżby nie było lepiej

— pisze jeden z naszych czytelników — gdyby podczas nabożeństwa polskiego w kościele farnym w Olsztynie po skończonym kazaniu zagrały organy i lud zaśpiewał? W czasie pomiędzy ukończonym kazaniem a rozpoczęciem Mszy św. panuje w kościele grobowa cisza, przerywana tylko nieodpowiedniemi szmerami. Niechże więc po ukończeniu kazania zahuczą organy i niechże lud śpiewa. Prosimy gorąco o to.
Parafjanin.

— Przyjazd dziennikarzy niemieckich. Dziennikarze niemieccy z Rzeszy w czasie swej podróży po Prusach Wschodnich zawitali także do Olsztyna. Zostali oni na dworcu przywitani przez przedstawicieli władz rządowych i komunalnych. Następnie udali się samochodem do Olsztyna, gdzie oglądali pomnik wojenny pod Tannenbergiem. Wysłano telegram hołdowniczy do prezydenta Hindenburga. Podczas przyjęcia do prezydenta olsztyńskim wygłosił przemówienie wiceprezydent Waldhausen, który dał pogląd na charakter narodowościowy ziem plebiscytowych. Mówiąc o Mazurach nazwał ich „Mischvolkiem“, który mówi własnym narzeczem (Polnisch-platt). W powiecie olsztyńskim i reszelskim zamieszkuje ludność mówiąca polskim narzeczem — wywoził mowca dalej — lecz czysta mowa polska jest jej obca (!?). (Stara bajka — przyp. red. G. O.) Warmja po pierwszym rozbiore Polski przypadła do Prus. Mazury dostały się pod panowanie władców brandenburskich i musiały przyjąć wyznanie religijne swych władców. Dalej omówił mowca w sposób dostatecznie znany wynik plebiscytu.

Dalsze przemówienia tyczyły położenia gospodarczego Prus Wschodnich.

Nadburmistrz Zülch podczas przyjęcia w Jakubowie wzywał do częstszych odwiedzin Wschodnich Prus w myśl znanej pieśni: „Nach Ostland wolln wir reiten“. Mówił dalej o piękności krajobrazu i o rozwoju miasta Olsztyna.

Przemówienie na temat gospodarczy wygłosił prezydent izby przemysłowo-handlowej, domagając się ulg podatkowych celem odbudowy gospodarki. Wzywał dziennikarzy, by piórem walczyli o połączenie Prus Wschodnich z Rzeszą.

W imieniu dziennikarzy dziękował redaktor Schneider z „Drezdener Nachrichten“ za przyjęcie i ugoszczenie.

— **Ujęcie złodzieja.** Na ostatnim targu na bydło i konie przyaresztowano cygana Kleina, poszukiwanego od dawna listem gończym za kradzież koni. Osadzono go w tutejszym więzieniu.

Z Warmji

— **Pluski.** Rzadkie wesele odbyło się tutaj w tych dniach. Pan „młody“, weteran Andrzej Liszewski liczy 86 lat, panna młoda, Baczevska, 72 lata. Ślub odbył się w domu, gdyż pani młoda chorowała, natomiast kawaler cieszy się dość dobrym zdrowiem.

— **Gietkowo.** Na szosie Gietkowo—Jonkowo zderzył się żołnierz reicherwehry, jadący na motocyklu z niejaką Anną Keuchel ze Schlitt, jadącą niepewnie na rowerze. Dziewczyna odniosła ciężkie pokaleczenia i odwieźć ją musiano do szpitala.

— **Braniewo.** Za sprzeniewierzenie pieniędzy urzędowych odpowiadał przed tutejszym sądem inspektor wydziału powiatowego Kirsch. Sprzeniewierzył on przeszło 1000 mk., otrzymanych z kasy związkowej w Essen tytułem zwrotu kosztów za transport dzieci westfalskich. Oskarżony miał pieniądze oddać kasie powiatowej w Braniewie. Zatrzymał on jednak pieniądze dla siebie a przed sądem się wymawiał, że pieniądze zostały mu skradzione. Po 10 godzinnych obradach skazano winowajcę na 2 miesiące więzienia.

sady złościwością; „Jak nas informują z Londynu — jest cel tej notatki? Umiarkowane i lewicowe ironiactwa niemieckie widzą ze wzrastającą agitację nacjonalistów, domagających się z uwolnienia kolonii. W oficjalnej niemieckiej depeście jacyńskiej, wysłanej do Hanoweru na zjazd stowarzyszeń z b. konlacji, nazywa się to „obroną kultury niemieckiej na terenach mandatowych“. Można i tak!

Z kongresu socjalistów.

Berlin. ATE. Na jednym z posiedzeń Zjazdu Partii Socjal-Demokratycznej w Magdeburgu złożył sekretarz Reichstagu, następnie omawiał mowca stosunki wewnętrzne, krytykował rozbicia rokowań w sprawie tworzenia wielkiej koalicji, które mowca przypisuje partii centrowej. W dalszym ciągu omawiał dr. B. obszerne sprawę wybalansowania budżetu Rzeszy i ogólne położenie finansowe w Państwie.

Mimo tymczasowego uporządkowania budżetu konieczne będzie zdaniem mowcy wprowadzenie nowych podatków, o ile rokowania paryskie nie doprowadzą do pomyślnego wyniku. Przechodząc na temat polityki zagranicznej oświadczył mowca, że partia socjalistyczna dąży do ugruntowania pokoju na wschodzie i zachodzie. Nie mniej domaga się ona ponownie zwrotu Zagłębia Saary i wycofania wojsk okupacyjnych z Nadrenji, do czego Niemcy mają, zdaniem mowcy, moralne prawo. Na koniec oświadczył dr. Breitscheid, że Niemcy spodziewają się, że konferencja paryska przyniesie pożądane wyniki, gdyż w razie przeciwnym zerwane rokowań spowodowałoby na Niemcy bardzo niekorzystne skutki. W razie gdyby w Paryżu nie doszło do porozumienia, wówczas Rząd musi sam spełnić swój obowiązek i starać się doprowadzić do porozumienia na podstawie międzynarodowych rokowań politycznych. Po przemówieniu posła Breitscheida zgłosił jeden z członków wniosek, ażeby zjazd partyni w porozumieniu z partjami Francji, Belgii i Anglii, zadokumentował postulat niemiecki uwolnienia Nadrenji i skierował wezwanie do mocarstw przygotowania programu, celem usunięcia gospodarczych skutków wojny. Wniosek ten przyjęty został jednogłośnie bez dyskusji.

Król egipski przyjeżdża do Niemiec.

Berlin. ATE. Przygotowania w sprawie przyjazdu króla egipskiego Fuada, który dnia 10 czerwca przybywa do Berlina, zostały już ukończone. Król Fuad przyjeżdżając na dworzec przez prezydenta Rzeszy i delegatów Rządu, następnie odbierze on w towarzystwie prezydenta Hindenburga parady kompanii honorowej, która ustawi się szpalerem na dworcu. Następnie uda się król Fuad wraz z prezydentem Rzeszy do Pałacu księcia Albrechta, w którym swego czasu zamieszkiwał Aman Ullah. Król Fuad zabawi oficjalnie 4 dni w Berlinie, poczem zostanie jeszcze przez 2 tygodnie incognito w Niemczech i zwiedzi Hamburg, Zagłębie Ruhry i Monachium.

Jak powstały litanje?

Po grecku „leitaneis“, t. zn. gorąca prosba, błaganie. Tak od początku nazywano pewien sposób modlitwy, w której wzywano Boga, Matkę Najśw. lub Świętych, dodając przedmiot swych modłów.

Zaczyna się od „Kyrie eleison“ (eleizon) i „Chryste eleison“, to zn. Panie (Królu) zmiłuj się, Chryste (Odkupicielu) zmiłuj się. Pierwsze te słowa nazywano początkowo „litanją“, w ten sposób bowiem modlił się lud w początkach nie znających modlitwy, ani oczywiście dzisiejszych ksiątek, ani nie znających psalmów na pamięć.

Z początku były te wezwania złączone z mszą św., w której te dziewięćkrotne wezwania do dziś pozostały. Z rozwojem się kultu weszły w użycie szczególnie podczas procesji poza mszą w razie jakowychś nieszcześć publicznych morowego powietrza, trzęsienia ziemi i t. p. Podczas procesji lud śpiewał sto razy „Kyrie eleison“, sto razy „Chryste eleison“ i znów sto razy „Kyrie eleison“. Na pogrzebach wobec nieznaności u ludu psalmów mężczyźni śpiewali „Kyrie eleison“ naprzemiennie. Pisze w swej kronice Dytmar, że w V wieku przed zaczęciem bitwy i po odniesionym zwycięstwie śpiewano te wezwania. Rycerstwo z dworzanami w tenże sposób się modliło.

Wzywaniu Świętych po „Kyrie“ jest bardzo starożytnie i za prześladowania przez wandalów w Afryce znane było.

Wołano: „Prosimy: Patryarchowie, módlcie się; prorocy, apostołowie, przyczyniajcie się za nami; osobliwie ty, św. Piotrze, ty św. Pawle — wdychajcie Święci razem za nami. Najdawniejsza jest litanja „Korbejańska“ z 890 roku.

„Baranku Boży“ dawniej śpiewano tylko w litanji w Wielką Sobotę.

Tak wielu namnożyło się pod koniec XVI wieku autorów różnych litanji, że Klemens VIII, papież, pod karą księżmi zabronił używać innych litanji, jak tylko te, które przez „Kongregację świętych obrzędów“ potwierdzone były. Tyle w nich było „niedorzecznych, a nieraz niebezpiecznych, bo wprost błędami tchnących zdań“.

